

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkami należności stepowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opiewczone nie frankują się.
Biuro Redakcy i Administracy „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugim piętrze.

Telegram „Głosu.“

Wiedeń dnia 1. maja. „Dzisiaj w południe odbyło się uroczyste otwarcie Rady Państwa. Cesarz odczytał mowę tronową następującej treści: Wyraża najpierw mocne przekonanie, że instytucje swobodne przy sumiennym ubezpieczeniu i przeprowadzeniu zasad równoprawności wszystkich narodowości Monarchii, równości obywateli w obliczu prawa udziału reprezentantów ludu w prawodawstwie zbawienne przekształcenie Monarchii doprowadzą do celu. Cesarz chce wielkie to dzieło przeprowadzić w duchu otwartej i wolnościowej polityki na zasadzie słuszności prawa, a z uwzględnieniem przeszłości pojedynczych narodowości i krajów. Spodziewa się, że sprawa węgierska wkrótce i pomyślnie rozwiązana zostanie. Spokój nie będzie zakłócony. Wydatki Państwa będą zmniejszone. Budżet i projekty do rozmaitych ustaw zostaną Izbm przedłożone. Głównym zadaniem w tej chwili jest szczęśliwe przeprowadzenie losów wspólnej ojczyzny przez grożące jej z wielu stron niebezpieczeństwa. Ażeby to zadanie spełnionem być mogło, potrzeba wytrwałości, potrzeba ofiar, krwi i majątków.“

Lwów dnia 2. maja.

Jakeśmy czytelnikom naszym w rozestanych dziś kartkach donieśli, c. k. Władza policyjna uczuła się spowodowaną do zabrania nam dwóch numerów jeden po drugim. Numer środowy mieliśmy jeszcze czas przedrukować na nowo i rozestąć; ale dzisiejszy, który trzeba było całkiem inaczej układać, musieliśmy dać za przepady.

Z tego powodu powinniśmy wystąpić w obronie prasy peryodycznej, która istotnie co dzień w trudniejszym znajduje się położeniu. Nie wiemy jednak, azali dzisiaj już i to byłoby nam pozwolone.

Zabieraliśmy zresztą obszerny głos w tej sprawie jeszcze przed rozpoczęciem Sejmu, — ale go pozostawiono bez skutku. Powtarzać wciąż jedno i to samo, nie widzimy potrzeby.

Nadmieniamy tu tylko, iż od czasu otrzymanego ostrzeżenia, niezaprowadziliśmy w naszym dzienniku żadnych zmian takich, któreby wedle naszego rozumienia mogły się stać powodem do podobnych represyj. Stoiśmy zawsze na jednych i tych samych zasadach, — na zasadach objętych deklaracją naszego kraju z d. 4. stycznia, — na zasadach przez Sejm jawnie i głośno wypowiedzianych

a zasady te wypowiadamy daleko ogólniej, niżeli którykolwiek z dzienników wiedeńskich, wyznawających zasadę federacyjną. W kwestjach prowincjonalnych trzymamy się autonomii i samorządu, w kwestyi polskiej nie przekroczyliśmy jeszcze dotąd zakresu traktatów — a wyrażenia obrażające są nam zupełnie obce.

Muszą więc co do prowincyi naszej wychodzić od czasu do czasu stopniujące się w surowości przepisy prasowe, — o których my jednak nie wiemy, a przeto do nich, nawet przy woli najlepszej, zastosować się nie możemy.

W takim położeniu rzeczy, gdzie zupełnie nie wiemy: co nam wolno — a co nie wolno? nie pozostaje nam nic, jak całą sprawę prasową poruczyć do załatwienia Radzie Państwa — a w szczególności zawezwać pomocy naszych posłów, w teje Radzie zasiadających, którzy odpowiedzą jednemu z pierwszych swych obowiązków, jeżeli swemi głosami stanowczo poprą tę część Rady Państwa, która się domagać będzie nowych i dokładnie określonych, a żadnego wyjątku dla tych lub owych prowincyj niedopuszczających, ustaw drukowych.

Tymczasem zaś, — w nadziei, że się ta kwestya niebawem rozstrzygnie i nauczy nas czy można jeszcze w Galicyi wydawać dziennik polityczny, czy nie, — oparci na tem, że prowincya nasza nie znajduje się w stanie wyjątkowym i że takie same prawa jej przysługują, jak wszystkim innym krajom monarchii, — przekonani nareszcie najmocniej, że nie więcej jak inne niepodległe dzienniki wiedeńskie używamy wolności prawem i zwyczajem określonych, — będziemy zasady nasze rozwijać w tym samym duchu i kierunku, jakeśmy to czynili dotychczas, — jakiegokolwiek zła dla nas miały wypłynąć skutki. —

Korespondencye „Głosu.“

Kraków 28. kwietnia.

†. Daleko, daleko jeszcze bardzo człowiekowi do zapamiętania nad czasem i przestrzenią. Sfabrykował on sobie nie jedną broń, zbudował nie jedną twierdzę, na której opiera się i która go posilkuje w ciągłej wojnie z temi dwoma potentatami — wynalazł druk, parę, stenografię i telegrafy elektryczne; ale jak niezmiernie słabe są te wszystkie środki, któremi się tak ogromnie chelpimy, najdrobniejsze częstokroć dowodnie wykazuje nam zdarzenie. Ten oto p. powyższy ustęp natchnęła mi myśl, że w

chwili kiedy to piszę, wy rozpamiętujecie Sejm galicyjski jako fakt od dwóch dni już dokonany, kiedy my, dzięki waszym stenografowanym sprawozdaniom dopiero w oczekiwaniu wtorkowego posiedzenia jesteśmy. Przy tylu, jak dziś, ułatwieniach komunikacyjnych, na 40 mil odległości, zostawac prawie o tydzień w tyle, przynajmniej, że to trochę za wiele. Opoźnienie to tem przykrej czuć się daje, że im późniejsze posiedzenia, tem większe budzą zajęcie i ciekawość. Depesze telegraficzne w „Czasie“ dają nam tylko jak gdyby przysmak ich jakiś — są jakby dalekiem jakimś brzmieniem, którego ton zdaje nam się, że pochwyliłszy uchem, ale nuty nie możemy jeszcze zrozumieć. Weześniejsze od waszych stenografowanych listowne sprawozdania „Czasu“ nie są także wystarczające, — tem bardziej, że już parę razy przekonał się, że i to w rzeczach dość ważnych, że sprawozdawcy „Czasu“ mylą się, a nawet czasem wprost przeciwnie niektóre okoliczności przedstawiają. Szczególniej uderzające objawiło się w sprawozdaniu z kwestyi wyboru p. Rogawskiego. Rozumiemy i akceptujemy wszystko co można powiedzieć na wytłumaczenie takich omyłek, — ale tłumaczenie to może tylko posłużyć ku usprawiedliwieniu sprawozdawcy, — my jednak przez to nie zyskujemy bynajmniej pewności, że i co do innych okoliczności nie zostajemy w błędzie. To też „Głos“ teraz jest w Krakowie codziennie arcypożądanym zjawiskiem, — a sprawozdania jego stenografowane czytane po niektórych miejscach publicznych na głos, wśród mnogiego zebrania słuchaczy, przedstawiają jakoby małą, miniaturową imitację Sejmu. Oklasków i śmiechów nie trzeba czytać między nawiasami, bo one niezawodnie w tych samych wśród audytorium odezwały się miejscach, a czasami zawiązują się dyskusye, których naturalnie na Sejmie nie było, a których będą niekiedy świadkiem, żaluję bardzo, że nie umiem stenografii.

O ile z niedokładnych wiadomości znamy dotąd cały przebieg Sejmu do końca, dzwono nam, że nikt z posłów nie podniósł kwestyi wolności druku: — a choć może, że względu na wybory do Rady Państwa, uważano iż kwestya ta ogólnie całą monarchią obchodząca, tam właśnie winna być rozstrzygnięta, — to jednak należało przynajmniej dla skompletowania choć pobieżnego obrazu nadużyć władz administracyjnych i policyjnych, z innych stron dotkniętych, podnieść niektóre lokalne, mianowicie do dziennikarstwa odnoszące się fakta, które nawet po za obręb dzisiejszych ustaw zdają się bezspornie wychodzić. Rozwiązanie kwestyi wyborów do Rady Państwa nie szczególną wywołało tu sensacyę. Postąpienie posła Borkowskiego powszechną sympatją sobie zjednało. Zresztą, jak powiedziałem, bliższych szczegółów jeszcze nie wiemy.

Z królestwa Polskiego nie nowego, prócz nowych prawie codziennych rozporządzeń dyrektora oświecenia, wyznań religijnych i sprawiedliwości, coraz nowe zamykających szkoły — aż do reorganizacji. Zdaje się, że p. dyrektor chce sobie przygotować wprzód tabulam rasam, na której dopiero wiel-

*) Powiedzieliśmy już po dwa kroć i mamy sobie za obowiązek jeszcze raz wypowiedzieć, że Redakcy „Głosu“ zrobiła i robi ze swojej strony wszystko co można, ażeby stenografowane sprawozdania z posiedzeń sejmowych były wydrukowane jaknajprędzej. Nad drukiem „Głosu“ i dodawanych doń sprawozdań pracuje obecnie bez odpoczynku dwunastu czerców i trzy prasy pospieszne. Więcej sił niema żadna z lwowskich drukarni, a zebrać je na przedzie i tylko na dni kilkanaście było prostem niepodobieństwem.

kość swoją przysłać i przysłać szczęście kraju pisać zamyśla.

Po wsiach tu i owdzie, ze względu na stosunki pańszczyzniane pojawiają się niepokojności, które jednak, choć podżegane przez różnego rodzaju agentów, nie przybierają wcale groźnych rozmiarów. Towarzystwo Rolnicze w królestwie Polskiem chybiło w tej sprawie, a niemając już czasu uchybień przed nagłą swoją śmiercią poprawić. Powinno było orzec natychmiastowe darowanie pańszczyzny, wynagrodzenie za nią przekazując narodowi.

Dowiadując się, że w całym królestwie Polskiem dziennik „le Nord“ przestano prenumerować. Ci nawet, co za cały rok prenumeratę zapłacili, przestali do redakcyi deklarować, że więcej numerów jej pisma odbierać nie chcą.

Dziś popołudniowym pociągiem kolei żelaznej galicyjskiej, przybyło do Krakowa pierwszych czterech posłów z Sejmu lwowskiego, a mianowicie pp.: Adam hr. Potocki, Dr. Samelson, Leonard Wężyk i Wincenty Kirchmajer.

Poznań, 27. kwietnia.

Przed kilką dniami nastąpiło w drugiej Izbie pruskiej sprawozdanie komisji, trudniące się porządkiem spraw (Geschäftsordnungscommission) z wiadomego i wspomnianego już tyłokrotnie wniosku Niegolewskiego. Jak już także wiadomo, uznała komisya wniosek jako nieprzepuszczalny do dyskusyi izbowej, tak według konstytucyjnej ustawy, jak i według regulaminu izbowego. Przy sposobności sprawozdania w Izbie przyszło jednakże z powodów formalnych do dyskusyi, w której deputowani polscy, mianowicie Niegolewski, Cieszkowski i Bentkowski mieli sposobność wypowiedzenia w rzeczy głównej wszelkich prawd materialnych wniosku. Moralne zwycięstwo tego parlamentarnego spotkania zostało przy Polakach, na co się wszystkie sprawozdania z tego posiedzenia zgadzają. Niegolewski mianowicie wywołał wielkie wrażenie śmiałem i otwartem oświadczeniem, iż cokolwiek wszelkie rządy i parlamenty powiedzą, to przecieć dogmatem polityki polskiej pozostanie po wszystkie czasy całość granic z r. 1772. Wystąpienie przeciwników było na ten raz miękkie i blade. Pau Vincke nie był w humorze dowcipkowania; minister spraw wewnętrznych i reprezentant liberalno-konstytucyjnej partyi w Niemczech, hrabia Schwerin, pogroził pewnie po dziesiąty raz temi samemi słowy Polakom, „że go ich agitacye znajdują na swoim miejscu, choćby nawet i z bronią w ręku“, a przy tej sposobności wyraził swą wdzięczność i uznanie dla postępowania xiecia Gorczakowa w dniu 8. kwietnia w Warszawie! Jestto znów jeden z tych faktów polityki p. Schwerina, który komentarza nie potrzebuje. Co nas tylko szczerze dziwi to, że Izba nie zdobyła się w obec podobnego cynizmu na objaw niezadowolenia, wywołanego po prostu tylko uczuciem ludzkości. Czyżby już i na tem miało zbywać parlamentem niemieckim... homo sum et nihil humani a me alienum puto...!

Wniosek Bentkowskiego w przedmiocie języka polskiego w sprawach publicznych i urzędowych przychodzi pod dyskusyę w tych dniach. O przebiegu dyskusyi i o rezultacie ostatecznym nie omieszkać wam donieść swego czasu.

A teraz kilka wiadomości miejscowych.

Donosiłem już wam o zakazie żałobnych obchodów na cześć poległych w Warszawie dnia 8go kwietnia przez naczelnego prezesa, pana von Bonin, zwolennika stronnictwa liberalno - konstytucyjnego w Prusach. Mimo to odbywały się podobne obchody dość

CZĘŚĆ LITERACKA.

Na Kresach.

Zator i Oświęcim.

Język polski, ten język złotego Kochanowskich wieku do czasów Stanisława Augusta dopływał całem pełnem starem swoim korytem.

Ale, jak w epokach pomyślnych dla kraju, rozszerzało się panowanie polskiego słowa i język się zubożał; w odwrotnym stosunku, kiedy naród i dawna swąją powagę i jedne po drugie tracił ziemię; pod naciskiem obcej przemocy cofał się w coraz cieńsze granice; nasz język pozbywał się swojej dawniej powagi skazy i zubożony zamknął się w ograniczonej kole potocznych wyrazów, wysłowień i zwrotów, które i życiu i ówczesnej literaturze przez pewien peryod czasu, wystarczyły.

I chociaż Woroniec w swojej „Sybili“, Trembecki w „Zofiówce“ zawsze jeszcze uderzali w ten stary zygmunowski dzwon, do tego kamertonu przystroić swoich lutni, spółcześni im poeci i pisarze nie umieli.

Już Ursyn Niemcewicz wydajac „Spiewy historyczne“ dołącza w przypisku poczet słów użytych w dziele, które cofnęły się do słownika. Za nim Brodziński, Śnialecki i inni znakomici mężowie podejmują myśl restytucyi dawnej Kochanowskich mowy; ale danem było autorowi Grażyny, ażeby stał się regeneratorem języka naszych dziadów.

Sprawa restytucyi in integrum naszej złotej i boga tej mowy nie jest jeszcze dokonana. Nierzadko

autor, pisarz powieści albo wieszcz narodowy ze starego dworu lub klasztoru, z obozu albo pasieki wyniesie legendę, opowieść, tradycyę, wraz z tradycyą wygrzebie stare, w pamięci zamarte nasze dziadów słowo. Takie słowo, niby odszukana owieczka, przylączy się znowu do swojej gromady. Ale za każdym słowem stoi myśl, którą ono tłumaczy; stoi wyobrażenie pewnej rzeczy, które słowo do pamięci, do serca nam przybliża. Przeto mniemam, że te stare, przeszłości wywołane słowa są to zdobycze, któremi nie tylko mowa ale bogaci się i nasza wiedza, i dusza nowem zasilą się niekiedy natchnieniem.

Do tych wyrazów przedawiających, wysłanych z użycia, a dziś (że tek powiem) odszukanych, należy to wyrażenie „na kresach“. Autor Mohorta wywołał je i wskrzesił.

Ożyło w ustach narodu i ożyła z niem jedna z pięknych starych tradycy, uprzytomnił się nam ten graniczny pas ziemi, nadniepromy, rozwinęło się w żywym obrazie to życie obozowe, ta straż odbywana na kresach, na krańcach Ukrainy. Odtąd tem słowem na kresach oznaczamy także i inne krańcowe strony dawnej Polski, mianowicie te krańce, które budzą myśl straży i potrzeby obrony naszej narodowości, zagrożonej naciskiem obcego żywiołu.

Odtąd do kresów zachodnich liczymy Poznańskie, do południowych zapiszemy ziemię zatorską i oświęcimską. Rzadko ztąd podnoszony głos, miniejszy może będzie na czasie.

Zator i Oświęcim, małe, ciche, zapomniane cd świata miasteczka. Od czasu do czasu wychodzą na europejską scenę. Przed kilkoma miesiącami doznały rozgłosu w niektórych gazetach wiedeńskich, które w parlamencie czysto niemieckim, gdy widzą zbawienie Austrii i źródło przyszłej jej potęgi, zapragnęły zgarnąć do kola reprezentowanych prowincyj, wszystkie

ziemie i powiaty, zapisane jako przyległości niemieckiej rzeczy; nie pominęły więc naszego Oświęcimia i Zatora. Biedne miasteczka na kresach doznają losu tych miścin w Syrii, z któremi świat się zapoznaje i odszukują je na napię, ale wtenczas dopiero, kiedy je nawiedza jaka nowa razzia.

Głosy gazet pozostały głosami na puszczy, więkskie gminy tych okolic sposobią się do wyboru na wyborców, na Sejm ale lwowski.

Jak się rozwiąże ta kwestya wyborcza w tej części kraju, okaże to rezultat może przewidziany przez tego, komu są znane agencye, przed których wpływem odbywać się będą wybory, komu znany jest wreszcie stan i skład rzeczy na naszych kresach.

Ziemie zatorską i oświęcimską gościniec od Białej idący dzieli na stronę nadwiślańską i górską.

Nadwiślańska to kraj otwarty, wesoły, rozłożył się w równiny, naniesione żyzna ziemia, pełno w nim stawów, rozlanych jak jeziora, grobli wysokich jak waly miejskie, pełno lip i odwiecznych dębów, ziemia czy na dworskim czy chłopskim zagonie uprawiona, zmaglowana, zwabiona.

Kiedy przed 30 laty zaczęto i u nas wydawać agronomiczne książki i pisma rolnicze, pan Kurowski zalecał przemianę trój-polowego na więcej polowe gospodarstwo, nowy ten system dla innych był starym, dla tutejszych rolników i oddawna praktykowanym. Jednem słowem rozwinięte było rolnictwo i kwitło życie wiejskie, w tych zamkach o piętrach, w tych dworach murowanych, które łączyły ze sobą sojusze sąsiedzkich zażyłości i serdecznego braterstwa.

Rzeka Soła, która przetrzyna ten zakątek kraju, przegradzała tylko sąsiadów. Po za Sołą były siedziby i gniazda starych polskich rodzin: Różyckich, Czernych, Jordanów, Pruszyńskich, Bobrowskich, Michałowskich, Jezierskich i wielu innych: ich posia-

dłości, ich ziemie tręcały o słup graniczny Szlązka; po pod same przedmieście Białej gospodarzył polski zwyczaj i obyczaj. I nie do dawna tak było, dzisiaj rzeka Soła zakreśla już granice kraju demarkacyjną linię naszej narodowości.

W tej stronie rzeki stan dawny i niezmienny po największej części pozostał. Miasto Kenty świeci polskimi napisy na sklepach, stawia monument patronowi Polski, świętemu Janowi Kantemu, po wsiach polski obyczaj, polskie gospodarstwo i polski jeszcze ekonom. I dwór i pleban stoją na straży naszego słowa, naszych obyczajów i wiary — pełnią swoją służbę na kresach. Przebywając rzekę Sołę i jesteś na Szlázku. (Wylączwszy dwie albo trzy włości które dźwierzają jeszcze dawni ich właściciele) wreszcie inny już strój, obyczaj, inny tryb życia. We dworze mowa, książka, gazeta niemiecka język polski schodzi powoli do języka gminu, a to co niby wyższe uborem, stanem, powagą i cywilizacyą, to już obco-krajowe.

Krząta się tu handel i przemysł, widziysz gorącą gonitwę za zyskiem; a jednak oziębia się ta cięsza ducha i cisza serca i nie ma tu nic wspólnego z tem życiem, które nas ożywia, sprawy, które nas zajmują obce, to co dla nas drogiem i świętem, jest obojętnem w tej stronie Soły. Przypomniałbyś to po za Sołą do galezi, która odszczepiona od swego drzewa, innym porasta liściem inny owoc wydaje, bo i inne soki zaczęły krażyć po niej...

Druga strona tej ziemi na kresach, strona górska uboga w zboże, lecz bogata w lasy, ożywiona przemysłem i rzemieślnictwem, które lud tutejszy zatrudnia; zaludniona wsiami, co się ciągną na całą milę, a zabudowane są w domy pod gontem, przystrojone w malowane okienice w misterne ganki i piąterka, któreto (że powiem) krainy goralów stoli-

licznie po całej prowincji, jak widać z inseratów w Dzienniku Pozn. Zato policja tutejsza napastować zaczyna po ulicach bez wątpienia z wyższego nakazu chłopców (dorosłym i silnym daje pokój), noszących oznaki żaloby na surdutach lub czapkach. Jak z jednej strony cieszy nas to zrównanie w jednym systemie grozy i ucisku z Warszawą, tak z drugiej dziwi nas jednakże podobne postępowanie ze strony władz państwa liberalnego, konstytucyjnego, szczytującego się oświatą i tolerancją. Czyż i u nas nareszcie będzie trzeba od policji certyfikatów na noszenie żaloby po zmarłych krewnych, jak w Warszawie? Inaczej bowiem będzie kontrola rzeczywiście trudna. Należałoby pod tym względem naszej policji zasięgnąć światłych objaśnień z Warszawy.

Jak słysząc, miał podobno także naczelny Prezes prosić pisemnie arcybiskupa Przyluskiego, aby odbywający się corocznie odpust św. Wojciecha w Gnieźnie, odprawił się na ten raz jak najskromniej z uniknieniem wszelkich nadzwyczajnych uroczystości. Wezwaniem to przyszło jednakże podobno już za późno, po wyjeździe arcybiskupa z Poznania do Gniezna, a odpust św. Wojciecha odprawił się spokojnie bez niczyjej straty i szkody licznej i uroczystej, niż innemi laty.

P. S. Według listu z Kalisza, zamieszczonego w „Schlesische Zeitung“, przybył tam był przed kilką dniami w niewiadomym celu razem z landratem powiatu odolanowskiego, niejakim p. Wocke, naczelny prezes prowincji poznańskiej, Pan von Bonin. Kilkunastu kozaków wystarczyło jednakże, aby rozpedzić tłum, który zgromadził się za miastem, podobno w zamiarze wyprawienia kocięj muzyki gościom wracającym ku granicy pruskiej.

Przegląd polityczny.

Tajemnica okrywa warunki pogodzenia się Garibaldeggo z Cavourem i Cialdinim. Wiadomo tylko, że to pogodzenie nastąpiło za pośrednictwem samego króla. Garibaldi konferował z Cavourem sam na sam przeszło godzinę, i był z tej konferencji zadowolony. Późem zgromadzili się w ministerium wojny, Garibaldi, Cavour, Cialdini, Fanti, Lamarmora, Durando, Cosenz i Bixio, a nawet chory pan Ratazzi był obecny. Tego samego dnia wyjechał zaraz Bixio do Mondowi a Sirtori do Jvrea, gdzie się ochotnicy organizują. Medici pozostał w Turynie aby Fantemu być pomocnym w organizacji ochotników. Cosenz udaje się do Bolonii a zamtład do Neapolu. Tęrr tymczasowo na zostać w Medyolanie, oczekując wypadków w Węgrzech.

Z telegramów, które codziennie nowe podają szczegóły i usiłowania powstańców w Neapolitańskim okazuje się, jak szeroko rozpostarty był spisek. Udaremnił on punkcie centralnym powstanie przedstawia dzisiaj widok ogromnego potworu, którego olbrzymie członki ruszają się jeszcze po odjęciu głowy. W górach organizują się oddziały powstańców, z Rzymskiego kilkaset burbońskich żołnierzy wtargnęło w Neapolitańskie, a kilka okrętów odplynęło z Civita w kierunku do Neapolu, wioząc na pokładzie obrońców praw króla Franciszka. Król Franciszek nie tylko że Rzymu nie myśli opuścić, ale urządził sobie całą nadworną kancelaryę przyboyczną, która imieniem królestwa Obojczy Syeylii wydaje dokumenty i różne załatwia sprawy.

Austria stoi obrócona ku Włochom w soku bojowym i utrzymuje wojsko modeńskie, któ-

re ma mundur i sztandary detronizowanego księcia. Na interpelacye w tym względzie parlamentu angielskiego odpowiada minister, że jakkolwiek Austria przyrzeka, że zaczepiać nie będzie, widzi on (minister) jednak z wielkim nieukontentowaniem w tym fakcie rodzaj demonstracyi, który okazuje, że Austria uznaje dotąd prawa księcia modeńskiego, chociaż to księstwo stanowi już dzisiaj część królestwa włoskiego. Z nót, które hr. Rechberg do Bundestagu wysłósował, widzimy jasno, że Austria nie uznaje żadnej innowacyi tak w systemie politycznym jako też i terytorjalnym i smutno jej za tym systemem, „w którego cieniu Europa tak długiego używała pokoju.“ Tego, co się dotąd we Włoszech stało, nie uważa Austria „ani za fakt, ani za prawo.“ W drugiej poufnej nocie żąda hr. Rechberg, aby Bundestag nie uznał kredytywość posła włoskiego, jeżeli takowa wystawiona jest imieniem króla Włoch.

Półrządowe francuskie organa zaprzeczają pogłosce o blizkiej ewakuacyi Rzymu. W obec tak skomplikowanej sytuacji Europy nie wyjaśnia się jeszcze stanowisko Francji. List Napoleona do króla Franciszka, zachowanie się jego co do kwestyi włoskiej, nota Monitora w sprawie wypadków warszawskich, pogłoska o wysłaniu marszałka Niela w ważnej misji do Petersburga, wszystko to mogłoby w polityce francuskiej zapowiadać jakieś intermezzo, w którym Napoleon zostawiłby obecnie na boku ideę narodowości, chce iść razem z dworami w rozwiązaniu kwestyi wschodniej. Ale nie zapominajmy o podstawie, na której oparły i dotąd opierają się rządy Napoleona. Czy z uchYLENIEM tej podstawy może Napoleon u siebie i u obcych być tem, czem jest dzisiaj, to jest Cesarzem Francuzów i monarchą zabierającym nie posłedni głos w radzie mocarstw Europy?

Z rozłożenia wszystkich sił kraju wnosić można, że Francja inną niżeli Anglia postępuje drogą, chociaż to wcale nieprzesadza, aby jednego nie miały celu. Podczas gdy Anglia wyciąga ręce na całą przestrzeń ziemi, gdy na punkty najodleglejsze posyła okręty, załogi i amunicyję, i na tych punktach czeka gotujących się wypadków, Francja, jak to mówią, zbiera się w sobie, i zbita w kłębek najeżony niedotykalmi kółkami patrzy spokojnie na dojrzewające wypadki. Jej okręty wojenne są prawie wszystkie w domu, gotowe na wszystko. Armia, prócz posterunku włoskiego, skoncentrowana nową organizacją w ten sposób, że w jednej chwili może stanąć frontem, gdzie tego będzie potrzeba. Nawet z Syryi ma Francja sciągnąć wojska swoje, chociaż stan rzeczy w kilku tygodniach bynajmniej się nie zmieni.

Z krainy Czarnogórskiej i z Hercegowiny nadchodzą coraz ciekawsze wiadomości o ruchach i potyczkach i o wysyłanych tamże z Genui transportach broni i ochotników. „Pays“ z największą pewnością utrzymuje, że Austria

chce tam interweniować, chociaż wiedeńskie dzienniki temu wcale niewierzą.

Zebrałszy te wszystkie fakta, spostrzeżenia i pogłoski razem w jeden obraz obecnej sytuacji Europy, nie możemy w nim nic takiego dojrzeć, co by nas upoważnić mogło do jakiegos stanowczego twierdzenia. Są to mgły nieprzejrzyste, tworzące grupy fantastyczne, które jednak jeszcze należycie i jasno nie ustawiły się przed oczami tylu patrzących i czekających!

Nawet najbliższej dotykające nas wypadki oblekają się w naszych oczach tym przyémionym kolorytem. Zebrana w Wiedniu Rada Państwa nie budzi, jak nam pisze korespondent, takiego udziału, na jaki sobie takie ciało zasłużyć powinno. Obojętnie i z nieufnością, aby z tego coś prawdziwie dobrego wypłynąć mogło, wita ją publiczność wiedeńska. Zdaje się jakoby wszyscy niezadowoleni z tego co jest, wyczekiwali czegoś, co koniecznie nastąpić musi.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń, 29. kwietnia.

§ Czy z dniem dzisiejszym Austria wchodzi istotnie na drogę konstytucyjną? Czy otwarte Izby Rady Państwa, odpowiedzą swemu powołaniu? Czy obrady wyjdą z punktu ogólnych interesów, lub się zamkną tylko w przepisach ułożonych dyplomem 20. października dla Rady Państwa w szczupłym zakresie?

Prócz tych pytań, o których tu od dzisiaj kilku wiele mówiono i pisano, nasuwały się dziś z powodu samego otwarcia, inne niemniej ważne. Między temi słysząc było wielu pytających, „jak to wszystko długo trwać będzie?“

Ogólne wrażenie, jakie zrobił dzień dzisiejszy, zamknąć się może w tych dwóch słowach: obojętność i nieufność. Lud patrzył więcej na ekwipaże i liberyę senatorów, jak na nich samych — a o posłach, idących pieszo pod deszczem i śniegiem, ktorými byliśmy obdarzeni, mówił z pewnym rodzajem politowania. Nie było żadnych oznak, ani wewnętrznych, ani zewnętrznych zainteresowania się w tej całej ceremonii.

Wybór prezesów nie podobał się. Do Izby wyższej wyglądał arcyx. Ferdynanda Maxymiliana, i żalowano, że odmówił, widząc w tem, znak nieomyślny na przyszłość. Odmówienie arcyksięcia Ferdynanda Max. wyszło z powodów politycznych. On żądał powiększenia liczby senatorów dożywotnich i kładł za warunek, że sam wskaże osoby. Byłby to wybór liberalny, ludowy, a zatem ożywiający dość obumara w swym obecnym składzie Izbę wyższą.

Prezes Izby niższej p. Hein był w pierwszej Radzie Państwa i za trzymanie się kierunku biurokratycznego, otrzymał potem krzyż koronny żelazny. Publiczność przypomniała dziś sobie, że on wtedy nie chciał wystąpić na poparcie wniosku p. Maagera za konstytucję.

Obie Izby były dziś bardzo nieliczne. Posłowie i senatorowie galicyjscy zupełnie się nie pokazali. Do tej chwili żaden nawet nie przyjechał. We czwartek obie Izby będą przedstawione Cesarzowi w burgu.

Czy będzie mowa tronowa, i następnie adres Izb, nie wiadomo.

Mówią, że Izby będą zawezwane natychmiast do rozbiórki budżetu w komisjach.

Względem Węgier przemaga w sferach wyższych myśl użycia takich środków, jakie już zapowiedziała „Donau-Zeitung.“ Egzekucye zaległych podatków już się rozpoczęły.

Wiedeń 30. kwietnia.

§ Uczucie obojętności i nieufności z jakim publiczność tutejsza przyjęła wczorajsze przedsta-

nie się jej sądowi Rady Państwa, odbija się dziś w dziennikach. Nie ma ani jednego między niezależnymi od rządu, któryby był zupełnie zadowolony, tak ze składu parlamentu a zwłaszcza Izby wyższej, jak z mianowania kierujących dygnitarzy. X. Auersperg, prezesowi Izby wyższej przyznają wszyscy czysty, prawy, niepodległy charakter i szczerze liberalne konstytucyjne dążności, lecz wątpią, żeby z temi przymiotami wynagrodził szanowny prezes brak równowagi, który widzą w samej Izbie między tymi co są za konstytucją na podstawie dyplomu 20. października i tymi, ktorzy myślą, że sama tylko centralizacya, a najlepiej absolutna władza można Austrię wyratować i dalej prowadzić. Izba pierwsza robi ogólne wrażenie, jakby miała gotową większość na poparcie lub wywołanie śmiałej reakcyi. Powiadają że arcyx. Maxymilian, gdy mu Cesarz dawał prezydenturę, przed tą się cofnął obawą, zwłaszcza gdy mu odrzucono prośbę o powiększenie tejże Izby trzydziestu członkami dożywotnimi wskazanymi przez niego. Otwarcie zasadom konstytucyjnym od dawna przychylny, a przytem prawdziwie zdolny i głęboko w stan rzeczy przenikający, Arcyksiążę Maxymilian będzie miał jako członek Izby, obszerne pole i częstą sposobność przekonania wszystkich, że tak dobrze pojmuję położenie Austrii teraz, jak dobrze je pojmował przed wojną 1859 r. Wtedy go nie słuchano w górze, równie jak dzisiaj, lecz opinia publiczna była za nim wtedy i teraz będzie miał on ją jeszcze więcej za sobą. To przekonanie słysząc tu można ogólnie i na niem opiera się w znacznej części ten sąd oczekiwania, z jakim masa światłej tutejszej publiczności patrzy na Izbę wyższą.

Co do Izby niższej, tej brakuje naprzód polowy reprezentantów Państwa. Z wybranych nawet wielu nie przyjechało. Potem publiczność nie pojmuje i nie usprawiedliwia nominacyę prezesa. Nareszcie widzi, że w liczbie zebranej, mało bardzo jest prawdziwych, uznanych znakomitości talentu, lub zasługi. Opinia publiczna przypisuje to i słusnie i prawu wyborczemu.

Czy te pierwsze usposobienia publiczne względem parlamentu, zmieniają się po mowie tronowej, to od mowy będzie zależało.

Mówiono wczoraj, iż mowa ta będzie ogólna, i umiarkowana. Powiadają dzisiaj, że względem Węgrów ma być ostrą i wyrokującą.

Kwestya węgierska jest główna — i zdaje się, że coraz straszniejsza. Groźby „Donau Zeitung“ zachmurzyły z tej strony, już tak posępny horyzont, jeszcze więcej.

Wojska się zbierają ciągle nad Dunajem. W Węgrzech jest także nie mało.

Wyborne artykuły dają teraz prawie codziennie „Neueste Nachrichten.“ Są one jak wiadomo organem otwartym dążeń federacyjnych.

Paryż dnia 25 kwietnia.

Broszurka „Les massacres de Varsovie. Lettre à l'Empereur Napoleon III.“, która tu wyszła przed kilką dniami, w ten moment rozsprzedana została. Kwestya polska zajmuje umysły wszystkich. Mówiłem o tym z Thiersem i z Lamartinem. Obydwaj niedługo nieprzyjacieli sprawy polskiej, uważając ją jako instrument francuskich stronictw i nie więcej, teraz zupełnie swe zdanie zmienili, z największym współczuciem o nas mówią i przyznają, iż tak nadludzkiego poświęcenia się i wygórowanej miłości ojczyzny, tak wielkiego bohaterstwa poci obojczy — nie było przykładu w historii ani prawdziwej, ani poetycznej, ani w starożytności, ani też — tem mniej — w bliższych nas czasach. W ludzie zaś francuskim już nie tylko współczucie, ale widoczne oburzenie na twarzach wyczytać można. Kogokolwiek widzą: w żalobie, zatrzymują, pytają czy Polak, i powiadają: niech nas tylko zawołają, a wszyscy pójdziemy.

Mamy więc w tym wyższość nad sprawę włoską, iż nasza wszelkim francuskim stronictwom jest miłą i przyjemną. — Owszem ze wszystkich gazet „l'Union“ i „la Gazette de France“ najsilniej bronią naszej świętej sprawy. Z liberalnych nawet „Charivari“ ciągle ma artykuły dowcipne, jako to: „Lettre à Gortschakoff — Pensier d'une Sentinelle Russe à Varsovie“ i t. p.

Nie można tegoż samego powiedzieć o sprawie

lica stary Żywiec, co św. Wojciecha pamięta*) ma swoją odwieczną historję i domową kronikę, xięgę złożoną ze sześciuset arkuszy. **)

Owóż ta druga strona na kresach, to stare gniazdo i państwo Wielopolskich, którzy w Żywiec i w Suchy i w Ślemieniu mieli swoje zamki, ogrody i sławne na całą Polskę oranżerye.***) Tuż od Łodygowic dawniej Borzeckich i Kameszniczy Potockich siedziby, całym długim dziesięcio-milowym pasem, w którym Ślemień, Sucha, Rychnwałd i kilka innych włości niejaka przerwę czynią; aż po Jordanów i Babią górę z jednej, po rzekę Rabę z drugiej strony, cała ta przestrzeń przeszła pod administracyę rządów, ekonomów, forsterów, werkfirerów hut przysyłanych z innych prowincji, którym równie język polski jak wszystkie sprawy nasze krajowe są obojętne i obce.

Owóż nasza strona górska po największej części, nadwiślańska, w połowie zmieniła dawnych swych właścicieli na innych. Wielkie przestrzenie ziemi na zachodnich kresach naszego kraju weszły w posiadanie

nie i zarząd obcokrajowców; dawne stosunkidworu do gromady zerwane, inne nawiązały się tu włókna społeczne, wieś polskie, ale dwory nie polskie. —

Sprawiła to z jednej strony, przewaga i presya materialnej siły, żywszy ruch przemysłu i spekulacyi idący od Ślązka; z drugiej inderferentyzm, abnegacya przeszłości, zabaczenie wyższego interesu, który dla chwilowych, może pozorych, korzyści, w wielu razach poświęcono.

I tu podobnie jak w Poznańskim, na krańcach dwóch odmiennej natury społeczeństw, to stykanie się przeciwnych sobie elementów, dwóch cywilizacyi, sprowadza między niemi walkę, która acz odbywa się powoli, bo na długie rozdzieloną jest latami, w ostatecznym razie przeważa się — nie nasza strona.

Jak w Poznańskim tak i tutaj, granica naszej narodowości cofnęła się w głąb kraju, — synowie oddali obcym ziemię swych ojców, groby dziadów, niektórzy miejsca własnej ich kolebki. I nie jeden jeszcze polski dworzec przestoczy się na mieszkankę fabrykanta i przemysłowca obcokrajowego i odwiąże się od swoich dawnych braci i sąsiadów.

Wspomniałem wyżej, że to wyrażenie na kresach, z którym łączy się straż i obrona granic od obcego najazdu, dało jakoby hasło, do (nie dawna jeszcze) obcej nam myśli, podnieśli inni przedemną tę myśl:*) że w każdej epoce i chwili, taka straż staćby powinna gotowa, do obrony narodowości u tych granic, które Stwórca narodów, — naszemu, na tej ziemi, zakreślił, stawać powinna, mianowicie tam, gdzie większe grozi niebezpieczeństwo, — presya z zagranicy silniejsza i z każdym rokiem, coraz głębszym wchodzi w nasz kraj — zaborem.

Ta myśl obrony narodowości, że jest ogólnie dzisiaj zrozumianą i pojętą, nie wątpimy, — ale,

*) J. Zachariasiewicz, autor powieści „Na kresach.“

gdzie ze strony uciśnionej dobra jest tylko wola, — słowo, pismo albo xiązka — zaś z drugiej tak przeważne, materialne i finansowe siły, gdzie ten pochod obcego żywiołu odbywa się pod sztandarem urzędowej nawet powagi n. p. w xięstwie Poznańskim albo podsuwa się pod firmę cywilizacyjnej idei, gdy nadto torują mu drogę i dodaje poparcia ten ruch przemysłu i spekulacyi, — ktorému za ciasno w własnych granicach, nowych szuka przestrzeni, a teraz ku naszym skierowany stronom, gdzie taki jest stan rzeczy, tam walka nierówna, bo nie równą prowadzona jest bronia.

Jeżeli w obecnej chwili odezwie się może głos do ziomków zamieszkałych na kresach — głos zaufania i tej wiary, że żadna nateraz ponęta materialnych korzyści nie skłoni ich do opuszczenia ziemi, które dzierżą, i nie opuszczają stanowiska, które zajmują, które czynią ich strażnikami naszej narodowości, na kresach, czy takim odezwaniem się uczynimy zadosyć wymaganiom chwili? która i to co stracone, odzyskać pragnie, i przywodzi do pamięci, że w tej części kraju, którą dawni tej ziemi dziedzice opuścili, włóścianin ją nie opuścił, ustąpili polscy panowie, ale lud polski pozostał.

Wierny syn swej ziemi, strzeże każdego zagrozenia swojej ojcowizny, jakie bądź w kraju nastają przemiany, nie zmienia życia, obyczaju i stroju, mieszka w domu swych ojców, mówi ich językiem.

Wprzagnięty w inne, od ktorých zawisł, stosunki, pozostaje dziś pod wpływem, który objawia się w innym może sposobie, ale zarówno tu, jak wszędzie naród wiejski, może być obalamuconym chwilowo, wynarodowionym nigdy.

Wszelki naród, a zatem i wiejski idzie swoją właściwą jemu drogą postępu, i rozwoju, chociaż powolne jego kroki stawiane na tej drodze, prowadzą go

jednak dalej, a w ostatecznym końcu doprowadzą do poznania tych palcem bożym pisanych żywotnych prawd, które stanowią artykuły wiary, życia i zbawienia wszelkiego ludu, a przez lud poznane i przyjęte, podnoszą go zarazem do świadomości o sobie: do tego przekonania, jako nie jest „zbiorem ludzi“, miejscem do siebie zbliżonych, ani (jak niedawno zmarły uczony Gołuchowski się wyraził) „kupą piasku“ ale jednym, duchowo spojonym, do jednego celu dążącym, jedno posłannictwo spełnić mającym narodem.

Ta chwila przemienienia się ludu naszego, — że się przybliża, że jego przeobrażenie tu wcześniej, tam później, nie jest pytaniem oddanem waptliwemu rozwiązaniu, ale raczej kwestyą czasu tylko o tem nie powatpiwamy, albowiem od wieku światła i prawdy (w który żyjemy), i my również udziału tej prawdy i tego światła dla wszystkich spodziewać się nie tylko, ale żądać możemy i powinniśmy; wreszcie i my piszemy się do wyznawców tej wiary, która prezes francuskiego senatu p. Troplong czasu otwarcia Towarzystwa rolniczego w Cormeille w miesiącu wrześniu r. z. wypowiedział w tych ważnych słowach podniesionych przez gazety francuskie i niemieckie, i każdemu pamiętnych: Zbliża się era przepowiedziana pieśniami proroków. Objawia się obecnie w ideach, zadaniach i czynach każdego z europejskich narodów; które do tego dążą, ażeby wszystko co stare i nie prawe, straciło swoją podstawę, skruszyło się i ustąpiło z drogi, — którą duch XIX stulecia prowadzi ludy ku wielkiemu „Nowemu“.

A. Gor.

*) Jest tradycya, są i dochowane dotąd ślady pobytu św. Wojciecha w tych stronach, kościół na Mucharczu posiada szczątki ornatu — w którym wedle tradycyi ten apostoł naszej wiary nabożeństwo odprawiał w tem miejscu.

**) Dwa są odpisy tej kroniki, z tych jeden posiada x. Pleszowski zancy pleban w Bielanych pod Kentami.

**) Pamięć Wielopolskich nie zatarła się u goral. Wiele jest o nich gadek n. p.:

„My poddani pana tego
Co to pól Polski jego...“
Jest i legenda; mówi o jednej z Wielopolskich, która na niedostępnej górze Jalojowie zwana, kazała się zaprowadzić do staruszki, chorobą złożonej, a dawnej swej mamki, — ślad nóżki tej dobrej pani został na kamieniu i dotąd widoczny.

p. Chlumeckiego, sekcyja finansowa, której naczelnikiem jest radca sądu wyższego krajowego Józef Laminet, i sekcyja naukowa, pod przewodnictwem p. Wojkowskiego; istnieje prócz tego osobna sekcyja sztuki jeżdżenia i ujeżdżalni akademickiej, nareszcie sekcyja sądownictwa dla Morawii bardzo ważnego.

Francya.

Cesarz mianował pana Piotra Czychaczewa komandorem legii honorowej w nagrodę ważnych i licznych dzieł o sprawach wschodnich przez niego wydanych, stawiających go w rzędzie najznakomitszych badaczy Turcyi i Orientu.

— Ruchodzi się wiadomość, że marszałek Niel udać się ma do Petersburga.

— Z Marsylii donoszą, że książę Napoleon w krótko tam jest oczekiwany.

— W dniu 29. kwietnia znaczny pożar wybuchł w jednej z dzielnic paryżskich: ulica La Chapelle była cała w płomieniach. Przy odejściu poczy jeszcze ognia nie zupełnie był ugaszony.

— Ambasador austriacki książę Ryszard Metternich opuścił Paryż udając się do Wiednia, dla zasiadania w Izbie wyższej Rady Państwa. Przy pożegnaniu cesarz Ludwik Napoleon oświadczył mu, iż Francya szczerze pragnie zupełnego porozumienia się Austrią z Węgrami.

— Bruxelska korespondencyja Gazety Kolońskiej donosi z Paryża, iż senator Petri, jeden z pofunków cesarskich i dawniej prefekt policyi w Paryżu, powrócił z podróży w Niemczech incognito odbytej. Doniesienie jakie rząd francuzki od agentów swych w Niemczech odebrał, zgadzają się na to, iż dążenie ludów ku złączeniu Niemiec w jednolite państwo, na zasadzie demokratycznej oparte tak jest wyraźne i silne, iż z biegiem czasu rządy powstrzymać go nie będą w stanie.

— Independance belge donosi, iż 5000 egzemplarzy Kołokoła obejmujących artykuł pod napisem Vivat Polonia na drodze kontrabandy przemyczone zostały do królestwa Polskiego.

— P. Lesseps z Alexandryi do Tryestu przybył i wkrótce w Paryżu oczekiwany, zapewnia, iż przekop między morzem śródziemnym a morzem czerwonym za cztery miesiące do połowy doprowadzony będzie za półtora roku zaś cały kanał, obadwa morza ze sobą łączący, tak dalece wykończony zostanie, iż na użytek publiczny dla statków pomniejszych oddany będzie. Ośm tysięcy robotników prawie ciągle około przekopu z odpowiednią ilością machin i przyrządów.

Włochy.

Wiadomości z Neapolu pod d. 24. z. m. przez Marsylią odebrane donoszą, że rząd zmuszony był do ogłoszenia stanu oblężenia w Abruzzach, w skutek nowych niepokojów, które tam wybuchły. Wiadomość ta zdaje się być w sprzeczności z doniesieniami z Turynu o zupełnem uśmierzeniu reakcyi w Neapolitańskim.

— W Neapolu samym wiadomość o pogodzeniu się Garibaldeggo z Cavour'em i Cialdinim, najlepsze zrobiła wrażenie: w skutek tej wiadomości zaniechano demonstracyi na cześć Garibaldeggo zamierzonej. Generalna komenda gwardyi narodowych w królestwie neapolitańskim zniesiona została. Pan d'Affitto mianowany został gubernatorem prowincyi neapolitańskiej.

— Część warowni messyjskiej, najwięcej Messynie zagrażająca, z rozkazu rządu zburzona została. Sprawilo to w mieście wielką radość i korzystne dla rządu obecnego wrażenie.

— Dziennik „la Nazione“ w Florencyi wychodzący, donosi z Rzymu pod d. 20. z. m.: Surowe środki zarządzone przez kardynała Alfieri przeciwko tym uczniom uniwersytetu, którzy w dniu 12. z. m. w czasie oświetlenia miasta na cześć papieża, zakłócili spokojność publiczną, wywołały tłumną demonstracyą młodzieży uniwersyteckiej i protestacyą piśmienną przeciwko uwięzieniu i wydaleniu kilkunastu uczniów, do kardynała Alfieri wystosowaną.

— Dzienniki włoskie zapelnione są szczegółami pojednania Garibaldeggo z Cavour'em i Cialdinim. Nastąpiło ono w pałacu królewskim w dniu 23. z. m. Wiktor Emanuel zaważwał do siebie Garibaldeggo na godzinę siódmą wieczorem. Poprzednio zaś JKMŚce zażądał od hrabiego Cavoura szczegółowego zdania sprawy o usposobieniu umysłów w prowincjach i zakomunikował mu zamiar swój pogodzenia go z Garibaldem. Cavour wzruszony do najwyższego stopnia podziękował królowi i prosił ażeby zamiar swój narychlej wykonał. Po widzeniu się z królem Cavour zaważwał członków Izby deputowanych, ażeby na godzinę ósmą wieczorną zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie dla zakomunikowania im ważnych i poufnych wiadomości. Garibaldi, na którego umyśle każde słowo Viktora Emanuela magiczny wpływ wywiera, stał się radośnie na wezwanie królewskie. Po krótkiej jego z królem rozmowie wprowadzono Cavoura, po całogodzinnej rozmowie, której treść nikomu nie wiadoma, zupełnie między nimi nastąpiło pojednanie. Wróciwszy do swego mieszkania Garibaldi zastał bilet margrabiego Trivulzio Pallavicini, zapraszający go do siebie w bardzo ważnej sprawie. Nie wysiadając z powozu udał się zaraz do Villa Pallavicini, gdzie zastał już Cialdiniego, który rzucił się w jego objęcia i po silnych uściskach, iż o przyszłych niesnaskach nigdy już mowy między nimi nie będzie.

— Donoszą z Rzymu, iż sumy tytułem świętopietrza z różnych stron świata przesłane wynoszą około 29 milionów franków. Francya przyczyniła się do tego sumą trzech milionów.

— „Opinione“ donosi z Neapolu pod d. 28. z. m. Powstanie w prowincyi Cavellino zupełnie pokonane. W Neapolu samym zupełnie panuje spokojność. Gwardye narodowe wszędzie najlepszym ożywione są duchem.

— Obecność exkróla neapolitańskiego w Rzymie podsyca ciągle od czasu do czasu pojawiające się ruchy reakcyjne w Neapolitańskim, tem trudniejsze do zupełnego wytępienia, że łączą się z nienii ban-

dy opryszków, złożone po większej części z rozpuzczonych żołnierzy dawnego wojska neapolitańskiego. Ostatnie depesze donoszą, że 500 powstańców czyli raczej 500 opryszków wpadło w prowincyi Aquila z nad granicy państwa rzymskiego kilkuset, zaś dawnych żołnierzy neapolitańskich wypłynęło na czterech statkach z Civita Vecchia w celu wyładowania na wybrzeżach dawnego królestwa. Statek wojenny włoski wypłynął na morze śródziemne dla ścigania ich.

Przeciwko przyjęciu tytułu króla włoskiego przez Viktora Emanuela Xiężną parmeńska Ludwika Marya de Bourbon, wystąpiła z protostacyą w imieniu Roberta xięcia Parmy wydaną i wszystkim gabinetom europejskim komunikowaną.

Anglia.

— „Mechanic Magazine“ londyński donosi, iż dzieła wynalazku pułkownika Armstronga w wyprawie chińskiej wcale się okazały niepraktyczne, i nie mogą zastąpić dział gwintowanych francuzkich. Dział Armstronga rażą własnych kanonierów tak, iż w potyczce z nieprzyjacielem zastąpić je musiano baterią dział zwykłej konstrukcyi.

— Wiadomości z Chin odebrane donoszą, iż zdaje się jakoby rząd tamtejszy z przyjaźniejszego stanowiska zapatrywać się zamyślał na stosunki z państwami zachodnimi. Wnosić to można ztąd, iż w Pekinie ustanowiono formalne ministerium spraw zewnętrznych: dotąd zaś sprawy te oddane były do rozpoznamia podrzędnej władzy, pod nazwą biura kolonij.

— „Levant Herald“ dziennik angielski w Stambule wychodzący, powstaje na politykę ministerium angielskiego, nalegającego na opuszczenie Syrii przez wojska francuzkie. Zdaniem tego dziennika władze tureckie nie są w stanie utrzymać spokojności w Syrii, i opuszczenie tego nieszczęśliwego kraju przez wojska francuzkie hasłem będzie do nowych rzezi zamieszkałych tam chrześcian. Lord Dufferin członek angielski komisji syryjskiej sam się naocześnie o takim stanie rzeczy przekonał i podał się do dymisyi, nie chcąc przyjąć na siebie moralnej odpowiedzialności za wypadki, które łatwo przewidzieć można.

— Z Wysp Jońskich donoszą, że na wyspie Zante przyszło do starcia między mieszkańcami a wojskiem angielskiem, przyczem było kilkunastu rannych i zabitych.

Kronika.

(Biblioteka włościańska. — Założenie szkółki wiejskiej w Smardzewicach. — Zamierzony katalog bibliograficzny historii polskiej. — Nowa mapa W. X. Poznańskiego. — Nowa wyprawa na morze lodowate. — Wiek rodzica 75 letniego syna. — Czerzenie złowrogu wróżb. — Do krotofilnych wspomnień o Scribim. — Ponownie umieszczony Kopernik i konstytucyjne świadectwo epizne o lichocie pomysłów rządoworosijskich.)

— Jeden z dzienników polskich podaje następującą, wielce miłą wiadomość. Po wsiach galicyjskich powstają już także xiggozbiory gminne. Piękny przykład w tym względzie dał x. Smoleń pleban w Wietrzychowicach powiatu radłowskiego. Szanowny ten kapłan od czasu objęcia swej parafii dokładał wszelkich starań, aby tak zaprowadzeniem szkółek jakoteż ciągłem udzielaniem stosownych nauk stan oświaty swoich parafian podnieść. W tej myśli ofiarował on ze swej biblioteki znaczną ilość dzieł ludowych, pomógł też ten xiggozbiór zakupem kilkudziesięciu innych dzieł z funduszu na ten cel otrzymanego i sam zaprenumerował kilka pism peryodycznych dla ludu. Cały zbiór został oddany pod dozór Fran. Bartnika, włościanina tamecznego, który zarazem pełni obowiązki organisty. Wieczorami i w dzień świętowane zgrupowania on u siebie gospodarzy, czytując im książki i czasopisma, a mieszkającym w odleglejszych wsiach wypożycza takowe do domu. Toż błogosławia wszystkie włościanie tameczni myśl piękną swego plebana, który im podał sposób obznajmiania się z przedmiotami dotąd nieznanymi.

— Jak donoszą ma być wkrótce we wsi Smardzewice wybudowany dom na szkołkę dla dzieci włościańskich kosztem dzierżawcy tych dóbr. Fundusz na nauczyciela jest już obmyślony.

— Jeden z literatów naszych od lat czterdziestu osiadły w Paryżu, nie znajdując dotąd w żadnej historii literatury polskiej porządku i praktycznie ułożonego oddziału wyłączenie historycznego, jak to mają wszystkie prawie zagraniczne, bibliografie, postanowił skreślić o ile można najzupełniejsze dzieło w tym rodzaju. Ponieważ część ta literatury jest najobfitszą i najważniejszą nie tylko u nas, ale u wszystkich innych narodów, przedsięwziął zatem spisać tytuły dzieł w różnych narzeczach, tychżeż się pośrednio lub bezpośrednio rzeczy historii polskiej. Dzieło to będzie pisane po francuzku, aby dać poznać obcym narodom bogactwo naszych źródeł, i aby ci cudzoziemcy, którzy się coraz więcej nami zajmują, znaleźli i swoich autorów, jako zajmujących się naszym krajem. Pragnąc dzieło to uczynić najkompletniejszem co do xiążek, ogłoszonych w kraju, niemniej na szczegóły, w dziedzinie miały i te dzieła, które Polacy lub cudzoziemcy w obcych krajach wydali o Polsce. W tym celu zwiędził prawie całą Europę, przeglądając katalogi mnóstwa bibliotek publicznych i prywatnych. Całe dzieło stanowić będzie gruby tom w 8ce, mający z jednej strony kolumnę na ogólny numer bieżący, a z drugiej na dopisywanie cen-xięgarskich, lub cen zyskanych przy przedażach duplikatów lub bibliotek prywatnych. Tytuły polskie będą tłumaczone na francuzkie w skróceniu, inne pozostaną we właściwych sobie narzeczach. Przy końcu tomu będzie skrowidło ogólny, alfabetyczny wszystkich autorów, wydawców, xięgarzy, drukarzy, prawdziwych lub pseudonimowych, ogłoszonych na tytułach dzieł. Przy tych nazwiskach w skrowidwie będą dodane lata urodzenia i śmierci, tytuły ogólne, oraz wiadomości eżem byli autorowie: tym sposobem informuje się kompletny katalog bio-bibliograficzny, w całem dziele nie będzie żadnych rezonowań, rekruminaży, oskarżeń; będzie to jedynie katalog tytułów dzieł historycznych. Xiążka dla wielu użyteczna, nie tylko dla xięgarzy, antykwarjuszów, ale i dla posiadaczy zbiorów naukowych, chociażby nie obejmowała wszystkiego, co istotnie wyszło w tym przedmiocie, łatwo ją będzie już dopełnić po utworzonej drodze.

— Za staraniem rządu szwedzkiego udaje się b. r. nowa wyprawa na morze lodowate, której członkowie mają zamiar dotrzeć aż do samego bieguna ziemi. W tym celu wzięli oni ze sobą na okręt 30 wielkich psów, które ich po lodowa-

tem morzu na sankach ciągnąć będą. Członkowie wyprawy pod przewodnictwem p. A. Torello zebrał się już dnia 12. marca w Drontheimie, skąd popłyną na północ. Między nimi znajduje się także sławny podróżnik p. Peterson, który już w czterech wyprawach do lodowatego morza pod kapitanami Penny, Dor, Kanne M. Klintok miał udział.

— W Częstochowie żyje starzec imieniem Kanter, który liczy już 112 rok życia. Mimo podeszłego wieku posiada on taką rzeźwość, że każdej zimy zaopatruje całą familię w drzewo, które z lasu sam dzwiga i bez cudzej pomocy rąbie. Najmłodszy syn jego, urzędnik gminy częstochowskiej, liczy obecnie 75 lat.

— W Grecyi w Naupaktos znajduje się drzewo czereśniowe, które b. r. już w marcu zrodziło owoce. Starce tameczni utrzymują, że to samo zdarzenie miało miejsce r. 1820. A gdy ówczesnemu gubernatorowi miasta przyniesiono koszyk świeżych czereśni, popadł on, chwycił się za brodę, i zawołał z rozpaczą: „Zła przepowiednia, z pewnością będzie powstanie.“ Tak donoszą o tem wszystkim z Aten.

— Jeden z dzienników angielskich opowiada następującą ciekawą anegdotę o znanym komedyjopisarzu Scribe. Pewien milioner paryżski przesłał mu raz jednego list następującej treści: „Szanowny panie! Mam wielką chęć utworzyć wraz z panem dzieło dramatyczne. Dlatego racz pan napisać komedye, do której ja dodam bogdaj kilka wierszy. Potem rozkażę dzieło to wydrukować przepisywanie i przedstawienie kosztownie, a sławę podzielimy się.“ Na to odpisał mu Scribe: „Mój szanowny panie! Zaszczętny projekt pański nie mogę przyjąć z powodu, bo mi religia uczy, że nie należy sprzągać konia i osła w tem samym jarzmie.“ Oburzony bogacz odpisał mu natychmiast: „Panie! Otrzymałem pańskie impertynenckie pisanie. Jakim prawem śmiesz mnie pan nazywać koniem?“

— Nakładem xięgarni J. Żupańskiego w Poznaniu, wyszła świeżo mapa Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, przez Kurnatowskiego, wydanie drugie, poprawne i przerobione z szczegółami statystycznymi, drogami, lasami, górami itp. podług najnowszych źródeł sporządzona.

— Kiedy zaś mowa o krotofilach i faceciach wypada nam dodać jeszcze parę równobrzmiących przykładów. Jakis p. Dr. Prowe napisał r. z. broszurę p. A. „De patria Copernici“, w której dowodzi na nowo, że pocziwy nasz Kopernik był Niemcem. Przy jasnej jak słońce sprawie narodowości Kopernika jest podobne usiłowanie zgermanizowania go rzeczywistą krotofilą, o której w poważniejszym tonie nawet mówić nie warto. Niemniej pocieszenie wygląda inna sprawa. Pewien zamieszkały w Odesie Rosyanin, imieniem Toropow, pisze z powodu ogłoszonej przez rząd uroczystości na pamiątkę tysiąclecia (oczywiście tylko wedle rachuby rządu rosyjskiego) rocznicy założenia Rosyi, monstrualny poemat epiczny w języku niemieckim. Dwie wydrukowane już części, objęte w 45 ogromnych arkuszach zawierają przeszło 17000 wierszy, cała zaś epopeja ma się składać z przeszło milion wierszy. Opowiedziane niemi jednak facecye są tego rodzaju, że Niemcy z gorzkim niesmakiem użalają się na obciążenie ich literatury podobnym kuriozum.

L. 549. Z powołaniem się na odezwę swoją z dnia 26. lutego b. r. l. 243, która doniesiono, że wys. Ministerium Stanu postanowiło na przeznaczonych stacyach szlachetniejsze skarbowe ogiery za opłatą tylko do zapłodnienia klaczy prywatnych utrzymywać, komitet pospiesza szanownych gospodarzy za wiadomości, że wedle oświadczenia c. k. stacyi głównej ogierów rządowych w Drohowyżu z dnia 16. kwietnia b. r. l. 749, ogiery skarbowe na rok bieżący już są rozesłane; lecz na przyszłość, jeżeliby który z gospodarzy sobie życzył ogiera skarbowego za opłatą od 150 złt. do 500 złt. w. a. do zapłodnienia własnych klaczy (ogier jeden może do 30 klaczy zapłodnić) otrzymać, aby przed końcem kwietnia każdego roku wprost do głównej stacyi ogierów w Drohowyżu się udał i oznaczył, czy żądany ogier ma być arabskiej czy angielskiej rasy — czy czystej czy półkwi — czy do produkcyi rosłych czy mniej rosłych koni?

Otrzymujący w ten sposób ogiera skarbowego, obowiązany będzie tak człowieka jak i konia przez czas stanowienia własnym kosztem utrzymywać.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. roln. We Lwowie dnia 30. kwietnia 1861.

Wiceprezes: Sekretarz: Krasiecki. Przyłęcki.

L. 524.

Z powołaniem się na odezwę swoją z dniem 7. grudnia 1860 r. l. 3013. Komitet Towarzystwa gospod. gal. pospiesza podać do wiadomości, że z zapowiedzianych na rok bieżący dwóch wystaw rolniczych, jednej w Przemyśle, a drugiej w Tarnopolu, dla nieprzewidzianych wypadków tylko ta ostatnia w Tarnopolu, w czasie jarmarku św. Anny. tj. 26, 27, i 28. lipca b. r. odbędzie się.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. Lwów, dnia 30. kwietnia 1861 r.

Wiceprezes: Sekretarz: Krasiecki. Przyłęcki.

NAJNOWSZE WIADOMOSCI.

Z nad granicy polskiej d. 29. kwietnia. Rozporządzenie rządowe zagraża duchowieństwu surowymi karami, za podburzanie ludu w kościołach. Znacznej liczbie znakomitych obywateli w Warszawie zakazano przyjmować u siebie gości. Projekt organizacyi Rady Państwa przedłożono do zaopiniowania kilku obywatelom, jako mężom zaufania, żaden jednak opinii swojej nie udzielił.

Turyn, 29. kwietnia. Ministerium złożyło Izbie projekt pożyczki 500 milionów lirów, gdyż deficyt 314 milionów wynosi.

Berlin 29. kwietnia. Ministerium jak słysząc, zajmuje się obecnie bardzo kwestyą administracyi tutejszej policyi, mianowicie toczą się w tym względzie żywe obrady w ministerstwie spraw wewnętrznych. Prócz „Volks-Zeitung“ zabrano jeszcze „National-Zeitung“ i gazetę poniedziałkową Berlin, która w wczorajszych numerach swych nad kwestyą, stojącą na porządku dziennym, rozumujące artykuły zamieściły.

Agram 30. kwietnia. Telegram z Mostas donosi o warunkach dozwoleń przez Insurgentów zaprowiantowania warowni tureckiej Niksie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30. kwietnia.

Hotel rosyjski. PP. Jabłonowski Władysław z Olcho-wca. Kostin Alexander z Czerniowiec. Jordan Teofil z Nowego Siola.

Hotel europejski. Boguszy Gracyan z Dusanowa. Zahajdakowska Józefa z Nowosiolek.

Hotel angielski. Hr. Szembek Roman z Poręby.

dnia 1. maja.

Hotel rosyjski. PP. Obertyński Leopold i Jan z Stronibab. Hr. Krasiecki Edmund z Liska.

Hotel europejski. Stankiewicz Stefan z Podlisk. Hr. Łęczyński Izidor ze Stojanowa. Makarewicz Dominik z Konstantynowa starego.

Hotel Langa. Sokołowska Teresa z Sambora. Obst Jarosław c. k. por. z Żółkwi.

Hotel angielski. Sakowski Mikołaj z Odesy. H. Łoś Justyn z Bortkowa.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 30. kwietnia.

PP. Gorski Jan do Stojanowca. Tergondy Romuald do Ułucza. Torosiewicz Henryka do Ostrowa. Cikotański Antoni do Złotnika. Bandrowski Wojciech do Tarnowa. Pohorecki Adam do Cichoborza. Benice Atanazy do Nigowa.

dnia 1. maja.

PP. Malecki Antoni do Zaleszczyk. — Biliński Władysław do Czabarówki. — Marszałkiewicz Maksym. do Kamiesicy. — Jabłonowski Józef do Dolhego.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 2. maja.	gotówką
Dukat holenderski wal. austr.	6 zł. 82 c.
Dukat cesarski „ „	6 „ 84 „
Półimperyal zł. rosyjski „ „	11 „ 89 „
Rubel srebrny rosyjski „ „	2 „ 27 „
Talar pruski „ „	2 „ 18 „
Galie. listy zastawne w w. a. „ „	81 „ 40 „
Galie. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez 85 „ 50 „
Akcyje galie. kol. żel. Karola Ludwika	kupo. 157 „ 50 „
Galicyjskie obligacyje indemnizacyjne	nów 64 „ 13 „
5% Pożyczka narodowa	76 „ 50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 3. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 77.— Metaliki po 5% za 100 złr. 65.— po 4 1/2% za 100 złr. —; po 4% za 100 złr. —. Obligacyje indemnizacyjne: Niższej Austrii po 5% za 100 złr. —. Węgier —. Galicji —; Bukowiny —; Akcyje Banku narod. sztuka 733.—; instytucy kredytowej dla handlu i przemysłu 165.—. Wexlów: Angsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —. Lipsk za 100 talarów —. Londyn za 10 funtów szterl. 146.—. Medylan za 100 zł. w. a. —. Paryż za 100 fr. —. Monety: Dukaty c. mennicze 6.91 dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —. półkorony —. Azio od srebra 145.50.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 30. kwietnia 1861.

Stan czynny. Gotowizna 55649 złr. 34 kr. 5 den. Papiery publiczne: a) nie ulegające kursowi, i platne za okazaniem 100 złr. 33 kr. b) nie ulegające kursowi, z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 460322 złr. 50 kr. c) sprzedawne na kursie 253.007 złr. 11 kr.

Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90. 229253 złr. 75 kr.

Wexle, których terminu nie nadeszły, z terminem najdłuższym 90 dni 96260 złr. 80 kr.

Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,902.189 złr. 29 kr. miejskie 858.368 złr. 96 kr.

Rachunek różnych osób, drobne należności i niedobory 398 złr. 11 kr. 5 den.

Stan bierny. Wkładki na książeczki: było z końcem zeszłego miesiąca 3,516.311 złr. 50 kr.; w b. m. włożyło 609 stron 65984 złr. 91 kr. w b. m. wypłacało 667 stron 83.391 złr. 23 kr. Przewyżka zwróciła 17.406 złr. 32 kr. — 3,498.905 złr. 18 kr.

Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 58.742 złr. 36 kr.

Ogóły 3,855.550 złr. 20 kr. — 3,557.647 złr. 54 kr.

Odstępstwa sumy mniejszej od większej 3,557.647 złr. 54 kr.

Przewyżka surowa stanu czynnego, stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizji 297.902 złr. 66 kr.

Lwów dnia 30. kwietnia 1861.

Od dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

INSEBATTY.

PREZES

Rady Nadzorczej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE.

Z powodu że czynności bieżące Zgromadzenia Ogólnego odnoszą się do rocznego przebiegu spraw Towarzystwa, a takowe od dnia 1. maja b. r. właściwie się rozpoczynają;

z powodu, że czynności wyjątkowe, jako to wybory Władz, upoważnienie do zaciągania pożyczek i t. . na ostatniem Zgromadzeniu Ogólnem załatwione zostały;

opierając się na zdaniu przez Radę Nadzorczą na posiedzeniu dnia 10. lutego b. r. objawionem: że Zgromadzenie Ogólne nie miało by żadnego ważnego do spełnienia zadania, że po kilkotygodniowej dopiero czynności zabezpieczeń, zwolanie takowego nie odpowiadałoby myśli §. 86. Statutu, objętej;

Prezes Rady Nadzorczej uwiadamia niniejszym Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, iż Zgromadzenie ogólne w tym roku miejsca mieć nie będzie.

Kraków dnia 25. kwietnia 1861.

118. 2. 3. Adam hr. Potocki.

DODATEK.

Szanownym Paniom naszym
polecamy jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i krasu włosów c. k. uprzyw. wonną

pomadę na wzrost włosów

znaną pod nazwiskiem:

„MEDITRINA“

Dra M. Mally, której sława przekroczyła daleko granice niemieckich krajów, i której doskonałość dowodzi następne autentyczne świadectwo, dosłownie z włoskiego przełożone:

Świadectwo,

którem niżej podpisany smmiennie poświadczam, iż córce jego, która od dawna wylusiała była, i wszelkie rady lekarskie bez skutku pozostawiały, za użyciem pomady Meditrina i należącej do tego Wody oryentalnej, w krótkim czasie i z największą łatwością gęste i mocne odrósł włosy.

Co za czystą i niezmyśloną prawdę podając, mam zaszczyt pisać się **Piotr Bertolini w. r.**

Dan w Vermiglio, południowym Tyrolu, dnia 13. października 1860.

Potwierdza się od gminy Vermiglio d. 14. paźdz. 1860. (L. S.) Przełożony gminy Panizza w. r.

Niżej podpisany stwierdza nie tylko własnoręczny podpis ojca uzdrowionej córki, ale oraz prawdziwość jego poświadczenia.

Dan w Vermiglio dnia 22. października 1860. (L. S.) **P. Tonioli Bartłomiej w. r.** kurator.

Ta pod gwarancją tysiąca pomyślnych skutków dotąd niedosiężona niezem pomadując włosy, nie powinna brakować na gotowalnię żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po 1 zł. 80 kr. w. a. u następujących składów świeża, i niesfałszowana.

we Lwowie, tylko w aptece pana **Henryka Lanerego,** dalej:

w Bochni u Pawła Niedzielskiego, w Brzeżanach u B. Fadenhecht, w Buczaczu u M. Lipschütz, w Czerniowcach u Ign. Schnirch, w Drohobycz u Władysława Kleczkowskiego, w Kotomiu u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w Komarnie u apt. A. Emperle, w Krakowie u Józ. Jahn, w Monasterzyskach u J. Lipschütz, w Przemyśle u Ed. Machalskiego, w Radowcach u J. Schnirch, w Rzeszowie u Frd. Schajter, w Samborze u Aptekarza Krieseisen i u Stanisława Ridel, w Sanoku u J. Jaklitscha, w Stanisławowie u J. Tomanka apt., w Strzynie u J. Sidorowicza apt., w Tarnopolu u C. Latinek i A. Morawca, w Tarnowie u J. Jahn, w Truskawcu u Wład. Kleczkowskiego, w Cieszymiu u E. F. Schrödera, w Turce u A. Czerniańskiego, w Zaleszczykach u J. Kodreńskiego. (80. 1-6)

KARTOFEL,

zdrowych okrągłych korcy 600 można dostać w Kotowie pod Brzeżanami. (71. 3-3)

W Korszylówce poczta Tarnopol, dostać można rasowych, między temi do 16 miary siągających koni młodych powozowych i wierzchowych w cenach rozmaitych od 300 do 1000 złt. w. a. tudzież młodzieży i kobył stadnych starych wszystko rasy arabskiej. (79. 2-6)

Dworków lub kamienic.

we Lwowie

z ogrodem, stajnią, wozownią i innemi gospodarskimi zabudowaniami w wartości 2 — 8 — 12000 złt. w. a. **poszukuje się do nabycia.**

Położonym na przedmieściu, chociażby znacznie od miasta odległym, a pod warunkami kupna ułatwiającymi — da się pierwszeństwo.

Bliszą wiadomość udzieli redakcja „Głosu“.

Fortepian przegrany

z Fabryki Seiferta jest do sprzedania na ulicywałowej Nr. 288. na pierwszym piętrze. (83. 2-3)

Żetyczne, słodowe, żelazne, siarczane, ziołowe i parowe

KAPIELE

W Storożynku,

(na Bukowinie obok Czerniowiec),

zostaną otwarte

z dniem 1. Maja.

Nowo urządzone mieszkania, cudownie piękna okolica, górzysta, z jodłowymi lasy, nad rzeką Seretem, doskonała traktownia i kawiarnia, zaopatrzone w dzienniki, tudzież wielka sala do tańca i konwersacji, niemiennie inne rozrywki uprzyjemniać będą pobyt w kąpielach. Dla dostarczenia dobrej świeżej żetycy, przygotowywanej pod dozorem ordynującego lekarza kąpielowego, utrzymuje zakład własną oweczarnię. — W miejscu jest apteka i dwóch doktorów medycyny.

Zamówienia co do mieszkania i mineralnej wody przyjmuje **administracja kąpielowa w Storożynku na Bukowinie.** (76. 1-3)

REVUE

CONTEMPORAINE

RECUEIL UNIVERSEL FONDÉ LE 15. AVRIL 1852, ET RÉDIGÉ PAR DES MEMBRES DE L'INSTITUT, DES SÉNATEURS, DES DÉPUTÉS, DES MEMBRES DU CONSEIL D'ÉTAT, DES MAGISTRATS, DES OFFICIERS DE TERRE ET DE MER, DES PROFESSEURS ET LA PLUPART DES ÉCRIVAINS DISTINGUÉS DE L'ÉPOQUE,

Sous la direction de

M. LE V. A. DE CALONNE.

PARAISANT DEUX FOIS PAR MOIS, LE 15 ET LE DERNIER JOUR DU MOIS,

Par volumes de 290 à 230 pages, et formant chaque année six gros tomes de 800 à 1000 pages. — La 2e série a commencé le 1er janvier 1858.

La Revue contemporaine s'est toujours occupée, avec un soin particulier, des intérêts, des besoins et des droits de la Pologne; elle a fait connaître sa littérature à l'Occident, et ressortir le sentiment patriotique dont elle est empreinte.

Parmi les travaux le plus récemment publiés, on remarque surtout:

Une série d'études sur les **écrivains et poètes modernes de la Pologne**, par M. P. DE SAINT-VINCENT, comprenant: **Mickiewicz** (deux études), **Sigismond Krasinski**.

Une autre série sur la **poésie de l'Ukraine**, par le même écrivain, comprenant: **Bohdan Zaleski**, **Goszczyński**, etc. (deux études).

Ces deux séries seront continuées.

La politique et le progrès sous l'Empire;

L'Allemagne et le droit des nationalités;

Ces deux articles de M. le comte ROGER RACZYŃSKI ont pour but de déterminer le rôle que la France et l'Allemagne doivent prendre dans la question polonaise, et de démontrer l'accord de leurs intérêts avec les droits de la nation.

Une renaissance littéraire en Bohême (deux études), par M. ALEXANDRE CHODŹKO

La question **de l'affranchissement des serfs en Russie**, examinée au point de vue des provinces polonaises, par M. P. DE SAINT-VINCENT.

La question des nationalités en Autriche, par M. J. E. HORN.

Vieillesse d'une société agricole en Pologne, par M. A. MOULLART.

La politique de la Russie (correspondance de Dresde).

L'Italie, la Grèce et la Pologne (correspondance de Turin).

La révolution pacifique de Varsovie (chronique politique du 15 mars 1861), par M. A. DE CALONNE.

Les droits de la Pologne et les devoirs de l'Europe, par M. A. DE CALONNE.

Désormais **la Revue contemporaine** publiera chaque mois un ou plusieurs articles sur les questions qui intéressent la Pologne.

ON S'ABONNE: A Paris aux bureaux de la Revue, rue du Pont de-Lodi, No. 1. — Prix de Paris, par an, 50 fr. — Départements, 56 fr.

Dans le Royaume, aux bureaux de poste et chez les libraires. — Prix, 70 fr.

En Galicie, aux bureaux de poste et chez les libraires. — Prix, 69 fr.

Dans le Grand-Duché de Posen, aux bureaux de poste et chez les libraires. — Prix, 70 fr.

Pour toute la Pologne, on peut s'abonner directement en adressant l'argent avec la demande au Directeur des postes de Cologne ou à celui de Sarrebruck (Prusse).

GIPS NAWOZOWY

z surowego kamienia miarko mielonego z c. k. ukoncesjonowanej fabryki krajowej we Lwowie — można dostać na składzie pod l. 22 1/2, naprzeciw Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Cetnar gipsu nawozowego kosztuje 47 kr. wal. austr.

Dla oszczędzenia kosztów opakowania gipsu nawozowego może być odstawiony w nadsyłanych workach bez straty co do jego własności.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej szlachetnie i agronomom, prosi podpisany o liczenie zamówienia.

75 3-3

Józef Franz.

NAUKE

krawiectwa damskiego

podług

najnowszej metody francuskiej

udziela

za mierne wynagrodzenie

E. Piasecka

we Lwowie pod Nr. 856 1/2, przy rogu ulicy Kamiennej.

W tym zakładzie można zawsze nabyć formy na wszelkie rodzaje damskich sukien, przykrojone podług najnowszej mody.

Prawdziwy angielski hydrauliczny

Cymment

Robina i Spółki w Londynie

jest zawsze do nabycia po cenie najumiarkowańszej w składzie

Augusta Schellenberga

we Lwowie.

Biuro: na ulicy wyższej Karola Ludwika l. 312.

Kąpiele siarczane W LUBIENIU

3 mile od Lwowa a o 1 milę od Gródka, dokąd prowadzi gościniec
murowany otwarte będą tego roku

dnia 25. maja

pod zarządem stale tam mieszkającego Dr. med. i chirurga. pana
Mossoczy. Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko, co do wygo-
dy i potrzeby szanownych gości służyć może, o dobrą traktynię,
umeblowanie, dzienniki, muzykę miejscową, łatwiejszą komunikację
i t. d.

C. k. urząd pocztowy znajduje się w miejscu, a szybkość,
którem komunikacja Lwowa z Sanokiem przez Lubień zaprowadzo-
ną została, odchodzi i przychodzi.

O wczesne zamówienia pomieszczeń uprasza się pod adresem:

„Zarząd kąpielei w Lubieniu przez Lwów.“

Ces. król.  uprzyw.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z
ust wydalą, działa orzeźwia i wzmacnia, zęby zu-
pełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania
się zębów chroni, ból zębów usmierza, i oraz jaką
najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów
i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawiający skutek tej wody uwal-
nia każdy wiek i każdą pieć od bólu zębów, przez
co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zę-
bów, lub korzeni od zębów, wyjawsz przy jatrzeniu
się i fistulowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekańskie Wied-
nia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej sku-
teczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nie-
tylko w całym c. k. austriackim państwie, lecz także i w
wielkiej części i zagranicą z każdym dniem wzrastającym za-
ufaniem i chlubnym uznaniem.

Sprzedają się: flaszeczka po 1 złr. w. a.
w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u A. Alexandrowicza.
dłto u F. Sawiezwskiego.
we Lwowie u p. Mikołajka.
w Tarnowie u p. Jahna.

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i so-
dową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 złr. 6.
dłto dłto dłto 50 — złr. 10.

jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mine-
ralne za najumiarkowańsze ceny. —

Z świeżej nadsełki

MINOGÓW

dostać można u podpisanego sztukę po umiar-
kowanej cenie 18 kr. w. a.

A. Hora

85 1—3 we Lwowie „pod głową cukru“.

Niżej podpisany poleca szanownej publicz-
ności swą **zręczność w operacji na-
gniotków** bez najmniejszego uszkodzenia cia-
ła; udziela też plastrów w tym celu. Bliższą
wiadomość w rosyjskim hotelu Hoffmana w kre-
dencie 89 1—3

A. Orzechowski.

PASY POLSKIE

lite i jedwabne (nowe)

są do nabycia

w handlu towarów bławatnych
UZIĘBŁY I TOWARNICKIEGO

WE LWOWIE. (72. 1—3)

Rozgłoszono w Jarosławiu, jakoby ja był do-
niósł do urzędu powiatowego, iż tutaj mają zamiar
odprawić nabożeństwo za dusze poległych w War-
szawie, i przez to spowodować, iż władza polity-
czna obchód ten zbrojnia.

Oszczętność to spowodowała mnie do publicz-
nego wystąpienia i przedstawienia stanu rzeczy w
prawdziwym świetle, i tym sposobem usprawiedliwie-
nia się w oczach publiczności.

Dnia 27. przeszłego miesiąca zawiadzał mnie
kancelista c. k. urzędu powiatowego pan Ecsedy, że-
bym się niezwłocznie do pana naczelnika Friedberga
stawił. Temu zleceniu zadosyć czyniąc poszedłem
do biura pana naczelnika, który ujrawszy mnie, za-
raz oświadczył, iż mu doniesiono, jakoby ja miał
mówić, że w Jarosławiu ełkowie za poległych w
Warszawie odprawione być mają i oraz zawiadzał
mnie, abym mu sumiennie powiedział, czyli od kogo
zaproszenia na obchód ten nie otrzymałem. Na to
odpowiedziałem mu, że wprawdzie słyszałem, iż ży-
czeniem jest, żeby tak jak w innych miejscach i tu-
taj w Jarosławiu nabożeństwo odprawiono, jednakże
zaproszenia na nie nieotrzymałem i pytałem go przy-
tem, co go może spowodować do przedsięwzięcia ze
mnie śledztwa podobnego. Na to odrzekł mi pan na-
czelnik, iż otrzymał najściślejszy rozkaz, odprawieniu
tego nabożeństwa zapobiedz; jeżeli bym ja zatem
otrzymał podobne zaproszenie, byłoby mu to dosta-
tecznym powodem do wystąpienia urzędowego. Na to
powtórnie zapewniłem go, iż zaproszenia żadnego nie
otrzymałem i oddaliłem się.

Otoż to jest rzeczywisty stan całej tej sprawy,
którą ja spokojnie sądowi opinii publicznej podaje
do rozstrzygnięcia czyli zasłużyłem przez to postę-
powanie moje na nagany, i czyli ono usprawiedliwić
może nienawiść, którą z powodu tego różniemi sposo-
bami przeciw mnie podniecają.

Jarosław dnia 11. kwietnia 1861 r.

Eliasz Pincles.

ODEZWA

DO WSZYSTKICH OBYWATELI ZIEMSKICH

Oficyalista prywatny, ekonom, był w Dublinach,
potrzebuje posady, który dobiegnię alagatami i reko-
mendacją jest opatrzoną, żonaty, mieszka we Lwo-
wie na Zamarstynowie czyli Murowanym moście zwanej,
pod l. 113, w domu Chrystyny Szuk. 88 1—3.

H. STENGEL

we Lwowie,

przeniósł swój handel do Rynku do
domu J. X. Ponin kiego pod l. 175.

Poleca swój nowo założony handel

PORCELANY,

fajansu, wedługowodu

steingulu,

I SZKŁA BRYLANTOWEGO

rznięt-go, jakoteż gładkiego stołowego.

Oprócz tego znajduje się wielki wybór

naczyni kamiennych kuchennych, tyrolskich,
sprzętów drewnianych kuchennych, ta-
blaszanych;

pudek do pakowania, tureckich i tu-
tejszych fajek t. p., oprócz tego można
dostać Bra Strafforta kit do kitowania
porcelany, szkła i t. p., także się przy-
muje tym podobne rzeczy do kitowania
po cenach umiarkowanych.

73 1—3

Ces. król. uprzyw.

Riunione Adriatica di Sicurta

(Adriatyckie stowarzyszenie zabezpieczenia)

utworzone w Tryeście w r. 1838.

Wyciąg z zamknięcia rachunków

przedłożonego odbytemu na dniu 6. marca 1861 jeneralnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów.

A. O przedsiębiorstwach Towarzystwa od dnia 1. lipca 1859 aż do 30. czerwca 1860 (z wyjątkiem ubezpieczeń na życie człowieka.)

Ubezpieczone kapitały	516 632 366 zł — kr. wal. aust.
Dochód z premii	2 043 111 „ „ „ „
Szkody wypłacone 8,542 ubezpieczonym	2 146 038 „ „ „ „

B. O zabezpieczeniach na życie człowieka od dnia 1. lipca 1857 aż do 30. czerwca 1860.

Ubezpieczone kapitały i dożywocia na 12,550 osobach	8 910 750 zł — kr. wal. aust. kapitały
	31 668 „ „ „ „ doż wocia
Dochód z premii	821 205 „ „ „ „
Zapłacono za 143 wypadków śmierci dożywocia i kosztu administracyjne	337 135 „ „ „ „
Korzyść ubezpieczonych z udziałem w zysku pomiędzy nich podzielić się mająca	16 628 „ „ „ „

Fundusze gwarancyjne Towarzystwa:

Kapitał zakładowy	4 000 000 zł — kr. wal. aust.
Fundusz rezerwowy	45 647 „ „ „ „
Rezerwa premii dla bież. ubezpieczeń	2 591 612 „ „ „ „
Roczny dochód z premij i procentów	3 000 000 „ „ „ „
Razem	10 047 286 zł 22 kr. wal. aust.

Rezultat interesów w ciągu dwudziestodwuletniego peryodu, t. j. od 1. lipca 1838 do 30. czerwca 1860.

(z wyjątkiem ubezpieczeń na życie człowieka.)

Ubezpieczone kapitały	7 210 181 435 zł — kr. wal. aust.
Wypłacone szkody	21 609 876 zł 68 kr. „ „

Obszerna działalność **Riunione** najlepszym jest świadectwem ustawicznego zaufania, którem się szczyci, a pomienione liczby zarazem po-
znac dają znaczne siły, któremi zakład ten rozrządza; albowiem kapitał zakładowy, rezerwy i roczne dochody z premij czynią razem gwarancyj-
ny fundusz wynoszący więcej jak **dziesięć milionów zł w. a.**

Podana przeto dla publiczności rękojnia więcej jeszcze zyska z powodu ogólnego przekonania, że wszystkie szkody dotyczące się ubezpie-
czonych, jak najrychlej i na zasadach sprawiedliwości i słuszności wynagrodzone bywają.

Zapłacone ze strony zakładu od czasu istnienia jego szkody, wynoszące więcej jak **24 miliony zł.** udowadniają jak najjaśniej, jak poży-
teczne są zabezpieczenia, pozwalające wszystkim klasom społeczeństwa, tanią i ze względu na grożące niebezpieczeństwo nieznaczną ofiarą, u-
chronić się niebezpiecznych wypadków, pociągających najczęściej za sobą nader dotkliwe straty.

Jeneralna agencja czuje się przeto być zobowiązana zwrócić ogólną uwagę publiczności na dobroczynne działanie zakładów asekuracyjnych
w powszechności, a na nastąpienie przez nią Towarzystwo w szczególności z tym dodatkiem, że działalność jego rozciąga się

- na zabezpieczenia od szkód ogniowych budynków mieszkalnych, fabrycznych i gospo-
darskich, jako też znajdujących się w nich ruchomości, to jest mebli, maszyn, składów
towarów, surowych i w robocie znajdujących się wyborów, zboża i mydła;
- na zabezpieczenia transportów od szkód elementarnych;
- na zabezpieczenia od gradobicia;
- zabezpieczenia na życie człowieka, kapitałów i dożywociów wypłacalnych po śmierci, ja-
koteż i za życia ubezpieczonych.

Przez co więc podaje się każdemu sposobność roczną nieznaczną ofiarą zapewnić swoim po śmierci, również im albo sobie samemu za ży-
cia jeszcze zabezpieczyć kapitał lub dożywocie. Premie za takowe zabezpieczenia są bardzo umiarkowane, a zakład **Riunione** w celu wywo-
dzenia większego udziału w zabezpieczeniach kapitałów, wypłacalnych po śmierci utworzył osobną kategorię, która przystępującym pozwala brać
udział w zysku.

Formularze do wniosków, taryfy, plany ubezpieczeń na życie człowieka, udzielają się bezpłatnie tak w biurze jeneralnej agencji, jakoteż
i u wszystkich głównych i obwodowych agentów, u których także wszelkich informacji i objaśnień zasięgnąć można.

Jeneralna agencja

dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny:

Jakób Heller, sekretarz.